



Zauważ człowieka doskonałego! – oto sprawiedliwy!

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8.

Jaka jest cecha charakteru niezbędnie potrzebna do otrzymania błogosławionego stanu, jaki Pan Bóg zamierzył nam udzielić? Kim musimy być, abyśmy mogli odziedziczyć Królestwo, aby być napełnionymi sprawiedliwością, otrzymać miłosierdzie Boże, wieczną szczęśliwość, być nazwani Bożymi, oglądać oblicze Boże, słowem: otrzymać niebieską nagrodę? Czy może być ważniejsze nad to pytanie? Czy mógłby być ważniejszy temat lub nauka, lub czy mogłoby być bardziej zajmujące i pożyteczne badanie nad wyżej wymienione przedmioty? Wielki Nauczyciel – Jezus – miał to za główny temat swych kazań i najgłówniejszy punkt Jego argumentu został zapisany dla pożytku Jego naśladowców przez cały Wiek Ewangelii.

Podczas gdy naśladowanie charakteru Jezusa przez Jego uczniów jest niezbędnie potrzebne, to dojście do tego i osiągnięcie podobnych zalet oraz usposobienia oznacza osiągnięcie błogosławieństw, jakie Pan Bóg zamierzył nam udzielić. Aby ta sprawa mogła się lepiej wryć w naszych umysłach, Pan dzieli ten charakter, czyli usposobienie na różne części, abyśmy przez to mogli się przypatrzeć temu z różnych stron, podobnie jak fotograf mógłby pokazać nam dany przedmiot z różnych stron np. z przodu, z boku, z tyłu, itp., aby wszystkie szczegóły dotyczące tego przedmiotu mogły być dobrze zauważone i zrozumiane.

Pierwsza ważna zaleta

Pierwszą zaletą charakteru, którą nasz Pan przedstawia, a która w pewnym względzie może być uważana za najważniejszą, jest pokora. „Błogosławieni ubodzy w duchu [uniżonego ducha], albowiem ich jest Królestwo Niebieskie”. Nie mamy przez to rozumieć, aby pokora była jedyną cnotą i kto ją posiada, może przez to osiągnąć Królestwo, lecz żeby osiągnąć Królestwo pokora jest pierwszym, o co trzeba się starać. Innymi słowy mówiąc, chociaż nie wszyscy pokorni odziedziczą Królestwo, to jednak jest faktem, że ktokolwiek nie będzie pokorny, Królestwa Niebieskiego oglądać nie będzie. To, co jest powiedziane, iż takich jest Królestwo, znaczy, że dla takiej klasy ludzi jest możliwym przyjąć odpowiednie warunki, by osiągnąć błogosławieństwa i dojść do chwały, podczas gdy dla ludzi przeciwnego usposobienia tj. pysznych, wyniosłego

ducha, w sobie zadufanych, jest absolutnie niemożliwym, by mogli osiągnąć Królestwo, dopóki nie staną się pokornymi.

O jak wielce byłoby to pożytecznym dla ludu Bożego, gdyby mógł dobrze rozeznaczyć i ocenić ten punkt i zapamiętać, że „Bóg się pysznym sprzeciwia a pokornym łaskę daje”. Myśl ta mogłaby strzec każdego, kto stara się przypodobać się obrazowi Syna Bożego. Z jaką gorliwością staraliby się czuć i pielęgnować w swych sercach rozwój ducha pokory, co zaraz zauważyliby i inni w codziennym naszym postępowaniu, a co wywołałoby dobry wpływ szczególnie na „braci” i sprowadziłoby błogosławieństwo.

Jak z korzenia drzewa wyrasta pień i wiele gałęzi, tak z tej zalety charakteru wyrastają inne przymioty duchowe, które czynią ich posiadacza błogosławionym, czyli taki człowiek podoba się Bogu. Jak wielce różni się nauka naszego Pana w tym względzie od nauk ludzkich! Ludzka mądrość dyktuje: „Głowa do góry”, „Ceń siebie, a wtedy i drudzy będą cię cenić”, „Gdy będziesz więcej myślał o sobie, będziesz mieć większy wpływ, niż gdybyś był pokorny i uniżony, trzymaj się nieco wyżej, niż sam myślisz o sobie itp”.

Bez wątpienia, w światowej radzie zawiera się i światowa mądrość, ma się także rozumieć, iż jest w tym pewna doza prawdy odnośnie spraw ziemskich i powodzenia w teraźniejszym czasie. Lecz jak w tym, tak i w innych razach, nasz Pan pokazuje, że Jego drogi wyższe są od dróg ludzkich, jak niebo jest wyższe od ziemi. Zapewnia nas także, iż ktokolwiek się uniży, będzie w swoim czasie wywyższony, a kto się teraz wywyższa, będzie poniżony w czasie właściwym (Mat. 23:12). Pismo Święte wskazuje na naszego Zbawiciela jako wzór pokory i posłuszeństwa, którego Bóg nader wywyższył i posadził na stolicy swojej władzy i mocy – zaś z drugiej strony wskazuje na Szatana, który starając wywyższyć się, został poniżony, a gdy przyjdzie czas właściwy, zostanie zupełnie zniszczony (Filip. 2:9; Hebr. 2:14).

Co się tyczy ubóstwa, powinno się tu zrobić odróżnienie między ubogim duchem a ubogim umysłowo lub materialnie. Wszystkim zdarzyło się spotkać ludzi biednych tak materialnie, jak umysłowo, a jednak pysznych i wyniosłego ducha. Punkt, który tu warto zauważyć, jest taki, że bez względu, jaka jest nasza pozycja finansowa czy umysłowa, czy warunki, w jakich się znajdujemy, to



Panu Bogu podoba się pokora. Takie usposobienie szczególnie jest potrzebne dla tych, co otrzymali mądrość pochodzącą z góry – powinni oceniać swoje słabości, niedokładności i brak potrzebnej mądrości Bożej, którą Bóg udziela w teraźniejszym czasie jedynie tym, którzy znajdują się w takim stanie serca, iż mogą ją przyjąć. Daje się także zauważyć, że ta uniżoność ducha jest podstawą ducha zdrowego umysłu, bo kto znajduje się w takim stanie, iż może zdrowo myśleć, być bezstronnym, sprawiedliwym i rozumnym, to przede wszystkim musi być pokornym. Musimy więc przyznać, że pokora jest najpierwszym elementem usposobienia, czyli zmysłu Chrystusowego.

Pociecha jest nagrodą współczucia

Następne błogosławieństwo wspomniane przez naszego Pana jest blisko związane z pierwszym: „*Błogosławieni, którzy się smucą*”. Smutek sam w sobie jest cnotą, lecz wpływa na usposobienie umysłu, które jest przyjemne Bogu. Nie powinniśmy mniemać, aby smutek bez pociechy lub radości był duchem Chrystusowym. Nie możemy przypuszczać, aby nasz Ojciec Niebieski lub święci aniołowie ustawicznie się smucili, a gdyby smutek sam w sobie miał taką duchową zaletę, to zapewne zawsze znajdowałiby się w takim usposobieniu. Myśl, jaka się zawiera w tych słowach jest następująca: Błogosławieni jesteście, którzy teraz się smucicie, nie czujecie się zadowolonymi ani szczęśliwymi z teraźniejszego stanu ani porządku rzeczy, jaki istnieje, którzy widzicie i pojmujecie trudności i doświadczenia, przez które cały rodzaj ludzki przechodzi z powodu grzechu, którego wynikiem są kłopoty, utrapienia, choroby, bóle i śmierć. Błogosławieni, którzy okazują czułe serce dla cierpiącej ludzkości, chociaż sami podlegają tymże warunkom i nie są z tego stanu zadowoleni, wiedząc, że Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego lepszy porządek rzeczy, który stanie się pożądanym wszystkich narodów. Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy powinno usposobić do większego umiłowania tych rzeczy, które Opatrzność Boża przygotowuje. Gdy przyjdzie Królestwo Boże i wola Boża będzie wykonywana na ziemi, jak jest teraz w niebie, natenczas ustanie wszelka przyczyna do smutku, płaczu i narzekania, nastanie czas pociechy i radości dla tej klasy ludzi, którzy teraz się smucą.

Zaiste, lud Boży otrzymuje wielką pociechę z wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego nawet w teraźniejszym złym Wieku. Ponieważ ta klasa ludzi może rozeznąć zło, niesprawiedliwość i uciśnienie teraźniejszego czasu, z tego powodu wytwarza się w ich sercach współczucie i miłość dla cierpiącej ludzkości, a jest to tym, czego Pan Bóg wymaga i czego szuka. Inni zaś, którzy nie posiadają tego rodzaju uczuć, nie umieją tych rzeczy ocenić, tj. obietnic i nadziei wystawionych w Ewangelii.

W miarę, jak uprawiamy i rozwijamy pierwszy przymiot, tj. uniżoność ducha – pokorę – również będziemy uprawiać i drugą cnotę tj. ducha współczucia dla cierpiącej ludzkości. Czyniąc to, powinniśmy często myśleć o innych, o ich dobru, ich doświadczeniach i próbach, i tak się nimi przejmować, jakby były one naszymi własnymi, starając się im pomóc, „*czyniąc dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10).

Jak cisi odziedziczą

Trzecim stanem, który Pan ogłasza błogosławionym, jest cichość lub, jak powinniśmy powiedzieć, łagodność. Słownik Webstera definiuje cichość jako: „poddanie się Boskiej woli; cierpliwość i łagodność z pobudek moralnych i religijnych”. Dostrzec można, że jest znacząca różnica pomiędzy tą cierpliwością, łagodnym poddaniem się Boskiej woli, a zwykłą łagodnością i cierpliwością, które często można praktykować wyłącznie dla zaspokojenia swoich samolubnych pobudek. Cierpliwe poddanie się Boskiej woli jest niemożliwe dla tych, którzy nie posiadają pierwszego ze stanów na tej liście – nie są ubodzy w duchu. Dumni i samowolni nie potrafią się poddać pod Boskie warunki; ich „ja” rośnie, wypacza ich sądy i wprowadza w błąd ich sumienie do tego stopnia, że nie mogą w pełni zaufać Boskiemu kierownictwu, ale czują, że muszą wyciągnąć swą dłoń i przytrzymać arkę.

Co więcej, cierpliwe poddanie może rozwinąć się jedynie w tych, którzy się smucą – mają czułe serca na cierpienia innych i z nimi współczują, będąc sami pocieszeni obietnicami Bożymi, którymi duch święty pociesza lud Boży. Wiedząc, że obecne zło, jakie panuje na świecie, Pan Bóg dopuścił dla pewnego ważnego celu, nie tylko współczują ze wdychającym stworzeniem, lecz to współczucie i otrzymana pociecha jako nagroda sprawiają, iż stają się cierpliwymi i chętnie poddają się woli Bożej. Mając na pamięci, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują, są przygotowani do uznania Boskiego kierownictwa i opatrności we wszystkim, cokolwiek może się im przytrafić, a zarazem dopatrują się nauki w tym wszystkim, co się im przytrafiło i uważają za błogosławieństwo pomocne tak im, jak i innym przygotowujące ich do przyszłej i wiecznej radości.

Ta trzecia zaleta, tj. cierpliwe poddanie się woli Bożej, którą mogą zauważyć ci, z którymi mamy łączność, można powiedzieć, iż jest objawem zewnętrznym drugiej zalety, znajdującej się we wnętrzu serca, a którą z trudnością mogą zauważyć nasi bliźni. Zaleta objawiająca się w cierpliwym znoszeniu różnych doświadczeń wiele nam pomaga w sprawach codziennego życia; są bowiem przekonani, że tym, którzy są w Chrystusie, wszystkie sprawy są pod Boskim nadzorem i że zachowanie cierpliwości we wszystkich okolicznościach, które Opatrzność zsyła, prowadzi w sposób naturalny



do cierpliwego znoszenia słabości, głupoty i niedostatków innych ludzi, a tym sposobem znosząc, pomagamy im, gdy się nadarzy ku temu sposobność.

Prawdziwie „cisi”, tj. cierpliwie poddający się pod wolę Bożą, odziedziczą ziemię. Pan Jezus nie miał na myśli, ani też tak nie jest, aby cierpliwi i poddający się pod wolę Bożą mieli odziedziczyć ziemię w teraźniejszym czasie, owszem rzecz się ma dziś przeciwnie, bo aroganci, gwałtowni, samolubni, napastliwi obejmują teraz władzę, wpływy i bogactwo, zaś cierpliwie poddający się pod rękę Bożą w obecnym czasie mają bardzo mało sposobności do posiadania tych rzeczy. Nagroda za posiadanie tego przymiotu, jak i za inne należy do przyszłości. Pod Boskim kierownictwem tacy będą dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi, ziemia zaś jest częścią tego dziedzictwa, którą według Boskiego rozporządzenia, przy końcu Tysiąclecia, oddadzą przyprowadzonemu do doskonałości rodzajowi ludzkiemu, to jest tym, którzy okażą się godnymi żywota wiecznego po próbach Wieku Tysiąclecia.

W pewnym sensie lud Boży otrzymuje pociechę już teraz, figuralnie teraz dziedziczy ziemię, to jest przez wiarę. Apostoł Paweł mówi o tym pisząc do Koryntian *„Wszystkie rzeczy są wasze [...] bądź przytomne, bądź przyszłe rzeczy”* (1 Kor. 3:21-23). Posiadający unizonego ducha i cierpliwie poddający się pod wolę Bożą otrzymują więcej błogosławieństwa z rzeczy teraźniejszego czasu, jak ci, co mienią się być ich właścicielami, ponieważ serca ich znajdują się we właściwym stanie, aby przyjąć te błogosławieństwa. Świat pełen samolubnych dążeń i pragnień nie jest zadowolony z tego, co posiada, zaś dziecko Boże poddane woli Bożej jest zawsze zadowolone.

Nasytzeni sprawiedliwością

Czwarte z rzędu błogosławieństwo jest dla tych, co łakną i pragną sprawiedliwości. Nikt nie może posiadać tego łaknienia i pragnienia, jeżeli wpięrow nie posiadał poprzednich cech. Jeżeli ktoś nie posiada pokory, unizonego ducha, taki będzie zadowolony posiadaną sprawiedliwością, nie będzie zdolny widzieć nic więcej nad swoje własne plany, będzie niezdolny, by dostrzec wielkość i wspaniałość Bożej doskonałości. Nie może taki łaknąć i pragnąć rzeczy, których nie pojmuje, chyba że posiada ducha miłości, który przenika oraz rozpoznaje zło i niesprawiedliwość obecnych czasów (przeciw którym świat nie jest zdolny działać ani ich pokonać, stosunki tak się składają, że wielu jest bardzo bogatych, wpływowych i mających władzę, chociaż nie są uczciwymi, zaś z drugiej strony jest wielu ludzi szlachetnych i zdolnych, którym brak niezbędnych potrzeb życia). Człowiek zadowolony z obecnego stanu rzeczy i stosunków, jakie panują, nie może łaknąć i pragnąć rzeczy przyszłych, o których mówi Pismo Święte, iż zostaną wprowadzone przez Chrystusa w Jego Tysiącletnim

Królestwie. Jest więc dobrym znakiem, gdy odczuwamy w naszych sercach pragnienie Prawdy i sprawiedliwości, a z drugiej strony oburza nas wszelkie kłamstwo w jakiegokolwiek formie, wszelka niesprawiedliwość i wyzysk. W każdym przypadku uczucie to musi być kontrolowane i znajdować się pod wpływem trzeciej z rzędu cnoty, to jest cierpliwego poddawania się woli Bożej. Kontrolą wyżej wspomnianej zalety jest to, o czym wspomina apostoł: *„Skromność [umiarkowanie] wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan blisko jest”* (Filip. 4:5). Ten przymiot w naszej gorliwości o sprawiedliwość może uchronić nas od krańcowości i anarchizmu. Gorliwość i pragnienie sprawiedliwości nie będąc kontrolowane przez ducha łagodności i umiarkowania zaprowadziło wielu reformatorów do nadużyć i krańcowości, podczas gdy dziecko Boże, chociaż posiada tę samą gorliwość a nawet w wyższym stopniu, to jednak rządząc się duchem zdrowego zmysłu i polegając na Słowie Bożym i obietnicach w nim zawartych, cierpliwie wyczekuje wypełnienia się tychże, w czasie od Boga naznaczonym.

Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, będą obficie nasyceni, gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione, a wynikiem jego panowania będzie pokonanie i doszczętne zniszczenie wszelkiego zła, grzechu i nieprawości, a wola Boża będzie na ziemi, jak jest teraz wykonywana w niebie. Nie mamy rozumieć, aby nasze pragnienie sprawiedliwości ustało, owszem, pozostanie lub stanie mu się zadość, gdy Prawda i sprawiedliwość zapanują.

W pewnym sensie i do pewnego stopnia już teraz otrzymujemy przez wiarę tę obietnicę. Pragnący i łakący sprawiedliwości, jak i innych owoców ducha, znajdują w obietnicach Bożych wsparcie i pociechę, które w teraźniejszym życiu są wielce pomocne i stają się *„pokarmem, na czas słuszny dla domowników wiary”*, który ich podtrzymuje, wzmacnia, daje pokój i przynajmniej do pewnego stopnia zadowala ich pragnienie, gdy pojmują, iż Pan Bóg zamierzył, aby sprawiedliwość trwała wiecznie, bardziej obficie, aniżeli kto mógłby sobie wyobrazić czy żądać.

Jak otrzymać miłosierdzie

Piątym z rzędu błogosławieństwem jest miłosierdzie. Objawia się ono na zewnątrz, można je dostrzec, a pochodzi z odnowionego serca, z ocenienia i pragnienia sprawiedliwości. Jeśli przeszliśmy poprzednie stopnie, dostrzegamy niesprawiedliwość, jaka się dzieje w naszych czasach, a także słabości i niedokładności (niesprawiedliwość) tak u nas, jak i w innych ludziach i gdyśmy się dowiedzieli, że jedynie sam Bóg może naprawić te rzeczy i przyprowadzić do równowagi, i że On daje możliwość każdemu powrócenia do Jego łaski przez Chrystusa, co będzie zwiastowane wszystkim w czasie właściwym, wtedy zaczynamy odczuwać



miłosierdzie i dobroć względem innych, czego nie moglibyśmy odczuwać poprzednio. Ludzie światowi, którzy nie przechodzili tej drogi, nie posiadają cech charakteru wyżej wymienionych, nie mogą do takiego stopnia sympatyzować lub odczuwać miłosierdzie względem innych.

Chrystus Pan kładzie wielki nacisk i wykazuje potrzebę posiadania tej zalety, tego przymiotu serca, bo choćbyśmy posiadali znajomość i inne zalety, a nie posiadali miłosierdzia dla drugich, to nie na wiele by się to wszystko przydało, bo Ojciec Niebieski nie okaże im swego miłosierdzia. Nie mamy także rozumieć, aby tego rodzaju miłosierdzie miało być tylko formą zewnętrzną, jak to niekiedy bywa, gdy jedni drugim odpuszczają przewinienia przy załatwianiu różnych nieporozumień. Pan Jezus wyraźnie zaznacza, jakim to przebaczenie powinno być: *„Jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich [...] i ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych”*. Przebaczenie musi być prawdziwie z serca pochodzące – musi być prawdziwym miłosierdziem – a nie tylko zewnętrzną formą, a na ile możliwe, pamięć o krzywdzie, nieporozumieniu, niedoskonałości lub słabości innych muszą zostać usunięte, w przeciwnym razie nie można mieć nadziei, aby nasze własne słabości zostały zupełnie zapomniane. Jedynie miłosierni dostąpią miłosierdzia, a jeżeli nie posiadamy miłosierdzia, wtedy u Boga wszystko dla nas stracone, bo z natury jesteśmy dziećmi gniewu jak inni ludzie będący pod przekleństwem.

Wyrobienie w sobie miłosierdzia, dobroci, gotowości przebaczenia innym nie tylko jest dobrym, ale jest niezbędnie potrzebne dla nas samych, by otrzymać przebaczenie. Taki stan serca, co potrafi się uzalić, mieć politowanie na słabości, niedostatek i niedoskonałości innych pomaga wielce do pozbycia się uczynków ciała i diabła, które snadnie opanowują lud Boży już po tym, gdy ktoś został usprawiedliwiony z wiary, a nawet gdy się zupełnie poświęcił Bogu i starał postępować „nie według ciała a według ducha”.

Paweł apostoł wykazuje, iż po pełnym ofiarowaniu się Bogu mamy odrzucić od siebie uczynki ciała, którymi są: gniew, złość, nienawiść, zazdrość, zwady. Tych rzeczy nienawidzi miłosierdzie i wypędza je z miejsc, gdzie się ukryły i oszańcowały tj., z naszych serc. Miłosierdzie jest ściśle połączone z miłością, bo w miarę na ile posiadamy ducha miłości, na tyle możemy okazać miłosierdzia innym, podobnie jak i Pan Bóg okazał miłosierdzie względem nas w Chrystusie. Miłość i miłosierdzie, jak okazywanie względów innym, przyczyniają się i pomagają do pozbycia się zawiści. Czy możemy zazdrościć i mieć zawiść ku tym, których szczerze miłujemy? Jak możemy pałać złością przeciw naszym nieprzyjaciołom, jeżeli ich miłujemy, a litując się nad nimi, darowaliśmy im wszystko z serca? Jak możemy kogoś nienawidzić, okazując mu miłosierdzie i

przebaczenie? Jak wreszcie moglibyśmy prowadzić walkę i zwady, jeżeli jesteśmy gotowi przebaczyć każdemu wyrządzającemu nam krzywdę, mając nadzieję, że i nasze przewinienia będą darowane, którymi przestąpił ismy prawo Boże?

Św. Jakub oświadcza, że *„miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi”* (Jak. 2:13). Miłosierdzie Boże zadowolilo Sprawiedliwość, a tym sposobem przygotowało drogę do wybawienia rodzaju ludzkiego spod wyroku Sprawiedliwości, zatem ci, którzy stali się uczestnikami ducha Bożego i rozwinęli w sobie odpowiedni charakter, tacy okażą, że miłosierdzie zapanuje nad ich pojęciem o sprawiedliwości (ponieważ nie mają żadnego prawa nad swymi bliźnimi, które potrzebowałyby być zadowolone).

Pomimo iż lud Boży nie rządzi się ślepą sprawiedliwością i chociaż może jasno rozeznac upadki innych, starając się być sam sprawiedliwym w myśli, słowie i uczynku, to jednak stara się, aby miłosierdzie górowało w ich sercach nad sprawiedliwością względem tych, którzy przeciw nim grzeszą, nie czują zawziętości przeciwko czyniącym im krzywdę, nie starają się mścić, ani wymierzać sprawiedliwości swoim przeciwnikom. Tacy raczej powiedzą: „Do Boga należy wymierzanie sprawiedliwości, do mnie zaś, który jestem przestępcą doskonałego prawa sprawiedliwości, przez słabości odziedziczone należy okazywanie miłosierdzia swoim bliźnim, którzy również odziedziczyli różne słabości, dlatego raczej wolę wypełnić Boskie rozporządzenie nakazujące miłosierdzie, litość, przebaczenie”. Ktokolwiek stara się w ten sposób postępować, nie tylko sam pozbędzie się złych uczynków diabła, świata i ciała, lecz wzrastać będzie w miłości, łagodności, cierpliwości, poddaniu się woli Bożej, a z tego względu nawet w teraźniejszym czasie miłosierni otrzymają błogosławieństwo!

„Bez świętobliwości nikt nie może oglądać Boga”

Szóstym z rzędu błogosławieństwem jest czystość serca – czystość intencji, czystość woli, czystość w znaczeniu szczerości i prawdziwości. Innymi słowy można by powiedzieć: Błogosławieni szczerego serca, którzy mają szczerze zamiary. Prawda, że między ludźmi światowymi można znaleźć do pewnego stopnia uczciwych, tak w sercu, jak i w swych zamiarach, lecz jeżeli nie przejdą stopni prowadzących ich przez wiarę do Chrystusa i ofiarowania się Bogu, i dopóki nie wyrobią w sobie wyżej wymienionych zalet, to nie można powiedzieć, aby należeli do klasy, o której tu mowa.

Wielu mylnie pojmuje to wyrażenie „czystego serca”, zdaje się im jakoby to znaczyło absolutną doskonałość tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, nie tylko w słowie i uczynku, ale i w myśli. Takie zapatrywanie mogłoby nie-



jednego zniechęcić, który szczerze odczuwa, iż nie jest doskonałym w słowie ani w uczynku, ani w myśli, jakże więc mógłby dojść do tego, by być nazwanym czystego serca? Na to możemy powiedzieć, iż takie pojęcie jest mylne. Pan Bóg wie lepiej niż my, iż w ciele naszym nie jesteśmy doskonałymi, że z powodu upadku pierwszego naszego rodzica wypełniło się na nas co powiedziano: „*Ojcowie jedli grona cierpkie a zęby synów ściępiły*” i że często czynimy rzeczy, których nie chcemy, a przez brak świadomości często zaniedbujemy czynić, cośmy byli obowiązani wykonać (Jer. 31:29,30; Rzym. 7:16-18).

Pan Bóg dał narodowi izraelskiemu Zakon, do którego przywiązana była obietnica żywota wiecznego, lecz apostoł Paweł zapewnia nas, że Pan Bóg dając ten Zakon, przewidział, że „*z uczynków Zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało*”, a im lepsze ktoś będzie miał pojęcie o Zakonie, tym lepsze będzie miał pojęcie o grzechu, o niedoskonałości. Pan Bóg postanowił w Chrystusie Jezusie, iż wszelkie niedoskonałości, które nie pochodzą z dobrej woli, lecz z grzechu pierwotnego i niedokładności z tegoż wynikające miały nam być darowane. Że Pan Jezus nie lekcewał ludzkich niedoskonałości jest widoczne w tym, gdy powiedział, że miłosierni „*dostąpią miłosierdzia*”, a to pokazuje, iż potrzebujemy miłosierdzia. Zapewniając nas, iż możemy otrzymać miłosierdzie w szóstym błogosławieństwie, nie mówi, iż musimy być absolutnie doskonałymi w myśli, słowie i uczynku, bo gdybyśmy w rzeczywistości takimi byli, to nie byłoby potrzeba, aby Bóg okazywał nam miłosierdzie i przebaczenie przez ofiarę Chrystusa.

Myśl, jaka zawiera się w wyrażeniu „czystego serca” nie oznacza doskonałości myśli, słowa i uczynku, ale doskonałość intencji i chęć czynienia tych rzeczy. Nasze pragnienie i staranie powinno być doskonałe w myśli, słowie i uczynku. Naszym doskonałym wzorem, do którego nasze serce i nasza wola powinna się wznosić, wykazane jest w słowach naszego Pana: „*Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest*” (Mat. 5:48). Pan Bóg wystawił doskonały wzór absolutnej doskonałości, lecz mając na względzie naszą niedoskonałość, okazał nam łaskę, pokój i miłosierdzie w Chrystusie Jezusie. Jeżeli byśmy postępowali Jego śladami, czystość serca jest niezbędnie potrzebna w postępowaniu po wąskiej drodze.

Obietnica mówi, iż jedynie czystego serca mogą oglądać Boga. Jeżeli ktoś, postępując wiernie do końca swej pielgrzymki, w doczesnym życiu doszedł do podobieństwa obrazu wystawionego w Jezusie Chrystusie, tak w czystości serca, jak i w szczerości zamiarów, intencji względem Boga i ludzi, taki ostatecznie według obietnicy Bożej zostanie mocą pierwszego zmartwychwstania przemieniony z ziemskiego do stanu duchowego – z ziemskiej w duchowną istotę. Wtedy się stanie to, co

oświadcza apostoł, mówiąc: „*Podobni Mu będziemy, albowiem ujrzymy Go jako jest*”. Ktokolwiek w ten sposób zostanie przemieniony, aby był podobny Synowi Bożemu, który jest „*istnym wyobrażeniem istności Ojcowskiej*”, zapewne sam będzie mógł oglądać Ojca Niebieskiego, zostanie on Mu przedstawiony przez naszego Zbawiciela „*nie mającym zmały albo zmarszczku, albo czego takiego*” (1 Jana 3:2; Hebr. 1:3; Efezj. 5:27).

Jak inne, tak i to błogosławieństwo już w teraźniejszym życiu daje zakosztować przyszłej radości. Są rzeczy, które otwierają oczy naszego wyrozumienia i dają możliwość choć do pewnego stopnia pojąć „*ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość i poznać miłość Chrystusową*” (Efezj. 3:18,19). Lecz nie wszyscy mają otwarte oczy umysłu; nie wszyscy są na tyle uprzywilejowani, aby mogli widzieć chwalebny charakter naszego Stwórcy, harmonię Jego sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy wspólnie działających w jedność, aby wszelkie stworzenie mogło być błogosławione, według planu, który Bóg postanowił w samym sobie przed założeniem świata.

Lecz kto może osiągnąć to błogosławieństwo, mieć jasny pogląd i kto, mając go, byłby zdolny wzrastać coraz więcej w doskonałym podobieństwie wystawionym przed nami? Jedynie ci, którzy są „czystego serca”, szczerego serca. Ci zaś, co są dwoistego umysłu, co mają podwójną wolę, Pismo Święte o takich mówi, iż mają podwójne widzenie, a w oczach im się dwoi. Tacy patrzą na rzeczy duchowe jakby „zezem” – podwójnie i niewyraźnie. Wielu z ludu Bożego zaniedbuje rośnięcia w Chrystusa we wszystkich rzeczach, przez to nie mogą widzieć rzeczy jasno i wyraźnie. Widzą oni coś z rzeczy duchowych i z rzeczy ziemskich bardzo słabo, niewyraźnie i niejasno widzą zarysy Boskiego charakteru, i z tego powodu brak im zdolności do naśladowania. Niech wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe starają się mieć tylko jednego Pana i wzrok zwrócony na Jego chwałę i służbę – by mieli czyste, szczerze i wierne serce.

Synowie Boży, wszyscy są czynicielami pokoju

Siódme błogosławieństwo jest objawem poprzednich sześciu. Czystość serca, której inni nie mogą zauważyć, objawia się w siódmej zalecie, której charakterystyką jest pragnienie pokoju i usiłowanie utrzymania go z innymi. Nie można się spodziewać, aby ktoś mógł być czynicielem pokoju z Boskiego punktu zapatrywania, jeżeli przedtem nie byłby szczerym, czystego serca ku Bogu i nie posiadał poprzednich zalet a mianowicie: 1) pokory, 2) poczucia litości, 3) cierpliwego poddanie się Bogu, 4) łaknienia i pragnienia sprawiedliwości, 5) miłości, czyli miłosierdzia dla drugich, 6) szczerego serca. Ktokolwiek do pewnego stopnia rozwinął w sobie te przymioty, to wynikiem będzie zamiłowanie pokoju i



czynienie go innym.

Zdaje się, że mała liczba z ludu Bożego stara się rozwinąć w sobie ten przymiot, aby mógł się odznaczyć w ich codziennym życiu. Ogromna większość nawet tych, którzy mianują imię Chrystusowe, postępuje w odwrotnym kierunku, a chociaż pod innymi względami ujawniają czystość serca i sympatię ku bliźnim, to jednak pozostaje im jeszcze wiele do nauczenia się w szkole Chrystusowej, bo często zamiast być czynicielami pokoju, rozniecają zwady i walkę; a jednak często nie pochodzi to ze złej woli, lecz raczej nałogu, z nieumiejętności i braku rozpoznania różnicy, jaka zachodzi między Boskim prawem miłości a samolubstwem, które opanowało świat.

Zwady najczęściej bywają wszczynane z powodu języka, chociaż mogą być wzniecone gestami lub spojrzeniem. Podobnie pokój może być wprowadzony przy pomocy języka. Jak wielu chrześcijan używa języka swego przeważnie do wzniecenia zwad i swarów. Tacy, chociaż uniknęli i wydobyli się spod władzy złego w niektórych rzeczach, to jednak pod tym względem zło ma nad nimi władzę, ponieważ nie mogą się dopatrzeć, iż to czyniąc, są na służbie u Szatana i wypełniają jego wolę, bo on się stara, aby ludzie prowadzili między sobą zwady, walki, zazdrości, nienawiści, rozsiewali niezgodę i uprawiali korzeń gorzkości, przez który wielu mogłoby się pokalać.

Gdyby chrześcijanie dowiedzieli się o wielkości i ważności przepisu, ażeby o nikim nie mówić źle, „*nikogo nie lżyć*” i aby „*żadna plugawa mowa z ust nie wychodziła, ale która jest dobra ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym*” (Tyt. 3:2 i Efezj. 4:29). Jak długo zajmie prawdziwym dzieciom Bożym nauczenie się, że mówiąc złe rzeczy (nawet gdyby one były rzeczywistością), czyni się przez to drugim krzywdę? Jak długo potrzeba im będzie, by nauczyć się, że nie zawsze potrzeba mówić prawdę, chyba że chodzi o danie dobrego przykładu i zbudowanie innych? Jak długo muszą się uczyć, aby się przekonać, że powinni unikać plotek, wtrącania się do spraw innych ludzi, wynajdywania wad u drugich itp.; to wszystko jest dowodem braku miłości, braku podobieństwa do obrazu Chrystusowego, a zatem braku zdolności czynienia pokoju, dlatego jeżeli ktoś chce mieć udział w Królestwie Niebieskim, powinien się starać, by walczyć przeciw złym skłonnościom i aby swoje powołanie i wybór uczynić pewnym.

O, gdyby wszyscy starali się dobrze zapamiętać i wprowadzić do codziennego życia napomnienie, które daje apostoł Paweł w Liście do Filipensów 4:8 - „*Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota, i jeżeli która cnota, o tym przemyślajcie*”. Ktokolwiek myśli i zasta-

nawia się nad rzeczami dobrymi, pożytecznymi i pięknymi, ma się rozumieć, iż o tych rzeczach będzie rozmawiał z innymi przy każdej sposobności, przeto bardzo ważną rzeczą jest, aby serca nasze były napelnione dobrymi rzeczami, aby z obfitości tychże usta mogły mówić rzeczy powyżej nadmienione, abyśmy mogli otrzymać pochwałę od Pana i aby to mogło stać się błogosławieństwem dla słuchających (Łuk. 6:45).

Takim dana jest bardzo kosztowna obietnica, godna ich usiłowań, „*albowiem nazwani będą synami Bożymi*”. Tacy posiadają ducha Bożego, podobieństwo Syna Bożego jest w ich sercach; zostali poświęceni Prawdą, aby ostatecznie mogli otrzymać dziedzictwo świętych w światłości. Jedynie takich Pan Bóg uzna za swoje dzieci i za współdziedziców w Królestwie z Jego Synem a naszym Panem.

Niektórzy z ludu Bożego z natury posiadają w sobie ducha wojowniczego, który nie nadaje się do czynienia pokoju. Zaiste, potrzeba niekiedy ducha waleczności, aby można bojować on dobry bój wiary, walczyć przeciw światu, ciału i Szatanowi, walczyć gorliwie za wiarę. Kto posiada ducha wojowniczego, to często przydarzy mu się sposobność do prowadzenia walki. Nie powinni jednak się przez to zniechęcać, lecz powinni pamiętać, że duch wojowniczy jest dobrym sługą i żołnierzem, jeżeli jego energia jest użyta we właściwym kierunku. Jeżeli skierowana jest ku bliźnim, natenczas musi być kierowana i powodowana miłosierdziem, mając na względzie nie tylko niedoskonałości innych, ale i nasze własne ułomności.

Wojowniczność musi być ćwiczona tak, aby działała wspólnie z miłością i miłosierdziem, by walczyć dla Prawdy i w obronie sług oraz różnych czynników Prawdy, jak również przeciw błędom, ale nie przeciw zaślepionym i nieumiejętnym sługom błędu. Wojowniczność przede wszystkim powinna być skierowana przeciw ułomnościom i słabościom upadłej naszej natury, w podbijaniu ciała, pod moc ducha. Gdy wojowniczność nasza będzie tym zajęta, nie będzie miała czasu na zwalczanie i napadanie innych; a gdy się zważy, jak wielkie napotykamy trudności przy zwalczaniu własnych słabości, to zapewne będziemy mieli większe współczucie i pobłażliwość na słabości innych.

Otrzymanie wielkiej zapłaty w niebiesiech

Ósme z rzędu błogosławieństwo przychodzi przez prześladowanie. Aby dojść do takiego stanu, by się chlubić z ucisków, jak to czynił apostoł, to pierwej trzeba być wyćwiczonym w poprzednich siedmiu zaletach. Pan Bóg jednak stawia różnice między prześladowaniami. Nie powinniśmy nigdy wywoływać prześladowania przez wynajdywanie wad u innych, przez sprzeciwianie



się wszystkim i wszystkiemu lub przez fanatyzm. Owszem, powinniśmy uprawiać w sobie ducha zdrowego umysłu i stopniowo dowiadywać i uczyć się, czym jest zmysł Boży objawiony w Piśmie Świętym. Bez wątplenia nawet i wtedy będziemy posądzeni ze strony świata o „fanatyzm”, ponieważ mądrość Boża jest uważana przez ludzi za głupstwo, z drugiej strony mądrość tego świata z punktu zapatrywania Bożego jest głupstwem.

Gdy kiedykolwiek podają nam coś takiego do przyjęcia, co wydaje się nam fantastycznym, niejasnym lub niedorzecznym, to nie powinniśmy tego przyjmować, aż upewnimy się, że w tej nauce lub czynności znajduje się duch i przykład naszego Pana i apostołów. Wtedy możemy to przyjąć i za tym postępować, bez względu, co na to powie lub o tym myśli świat. Na przykład, z boskiego punktu widzenia można by nazwać szaleństwem, gdyby człowiek pracował dzień i noc, by zebrać miliony, o które jego dzieci miałyby prowadzić walkę po jego śmierci; z punktu ludzkiego zapatrywania to byłby rozumny postępek. Z Boskiego punktu zapatrywania było rzeczą rozsądną dla apostołów wydać swoje życie na służbę Bożą, głosząc Prawdę, pozbyć się wszelkich przyjemności doczesnego żywota, byle tylko ostatecznie dojść do chwały, czci i nieśmiertelności przy pierwszym zmartwychwstaniu, lecz świat tego rodzaju postępek nazywa głupstwem, fanatyzmem.

Jeżeli spotyka nas prześladowanie z tego powodu, że naśladujemy życie i naukę naszego Pana i apostołów, i z powodu naszej wierności ku Bogu w Jego służbie i zawartemu z Nim przymierzu, że mówią wszystko złe przeciwko nam, fałszywie, zaiste możemy się wtedy radować i weselić, bo w podobny sposób byli prześladowani prorocy, nasz Pan, apostołowie i wszyscy wierni święci. Jeżeli pod tym względem znajdować się będzie-

my w takim gronie, przez podobne doświadczenia, to możemy się spodziewać, że gdy skończą się nasze doświadczenia, a pozostaniemy wiernymi do końca naszej drogi, to znajdziemy się również w gronie tych, którzy przechodzili podobne doświadczenia, w „on dzień”, gdy Pan uczyni ich swoją własnością.

Wszyscy przechodzący tego rodzaju doświadczenia mogą się cieszyć i radować, bo o tym zapewnia nas słowo Pańskie, a im więcej będziemy przechodzić tego rodzaju doświadczeń, tym większą będzie nagroda w Niebiesiech. Jeżeli zaś nie przechodzimy tego rodzaju doświadczeń, to powinniśmy wyglądać w tę sprawę i zbadać, czy postępujemy wiernie po tej wąskiej drodze samoofiary, czy czynimy wszystko, co jest w naszej mocy lub też wstrzymujemy się od zupełnego ofiarowywania naszego człowieczeństwa?

Gdyby tak było, niech się nikt nie zniechęca, lecz według słów proroka, niech przywiąże ofiarę do rogów ołtarza nowymi wiązkami miłości i niech wykorzystywa nadające się sposobności cierpień dla sprawy Bożej i dla Prawdy (Psalm 118:27).

Sumą tych wszystkich zalet i cnót jest miłość; a ktokolwiek ją posiada, będzie przypodobany Panu, który był wystawiony za obraz. Naszym powołaniem jest, abyśmy otrzymali ten błogosławiony stan w Jego Królestwie.

*Watch Tower R-2585-1900
Strażnica 1920 str. 51-57*

*Watch Tower
R-2585 (1900 r.)
„Straż”*